

WYROK Z DNIA 19 MAJA 2010 R.
SNO 19/10

Przewodniczący: sędzia SN Andrzej Siuchniński.

Sędziowie SN: Stanisław Dąbrowski, Jan Górowski (sprawozdawca).

Sąd Najwyższy – Sąd Dyscyplinarny z udziałem sędziego Sądu Okręgowego – Zastępcy Rzecznika Dyscyplinarnego oraz protokolanta po rozpoznaniu w dniu 19 maja 2010 r. sprawy dyscyplinarnej sędziego Sądu Rejonowego w związku z odwołaniem obwinionej od wyroku Sądu Apelacyjnego – Sądu Dyscyplinarnego z dnia 18 stycznia 2010 r., sygn. ASD (...)

utrzymał w mocy zaskarżony wyrok.

Uzasadnienie

Sędzia Sądu Rejonowego w A. została obwiniona o popełnienie przewinienia dyscyplinarnego z art. 107 § 1 ustawy z dnia 27 lipca 2001 r. – Prawo o ustroju sądów powszechnych (Dz. U. Nr 98, poz. 1070 ze zm.: dalej: „u.s.p.”), polegającego na tym, że w okresie od dnia 2 stycznia 2004 r. do dnia 14 października 2006 r., pełniąc funkcję przewodniczącej Wydziału Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego rażąco naruszyła obowiązki służbowe poprzez uporczywe i długotrwałe nękanie i zastraszanie pracowników sekretariatu i referendarzy sądowych zatrudnionych w kierowanym przez nią Wydziale, mając na celu ich poniżenie i wywołanie u nich zaniżonej oceny przydatności zawodowej.

Wyrokiem z dnia 27 października 2008 r. Sąd Apelacyjny – Sąd Dyscyplinarny uznał obwinioną za winną popełnienia przewinienia służbowego polegającego na tym, że pełniąc funkcję przewodniczącej Wydziału Ksiąg Wieczystych w Sądzie Rejonowym w okresie od dnia 2 stycznia 2004 r. do marca 2006 r. w sposób oczywisty i rażąco naruszyła obowiązki służbowe poprzez uporczywe i długotrwałe nękanie oraz zastraszanie pracowników sekretariatu i referendarzy zatrudnionych w tamtejszym Wydziale, a zwłaszcza Tomasza S. i Bożeny P., mając na celu ich poniżenie i wywołanie zaniżonej oceny przydatności zawodowej, dopuszczając się takim postępowaniem mobbingu w rozumieniu art. 94³ § 2 k.p., co wyczerpuje znamiona przewinienia służbowego z art. 107 § 1 u.s.p. i za to na podstawie art. 109 § 1 u.s.p. wymierzył jej karę dyscyplinarną upomnienia.

Od tego wyroku odwołania złożyli: obwiniona i jej obrońca, Minister Sprawiedliwości oraz Krajowa Rada Sądownictwa.

Wyrokiem z dnia 18 lutego 2009 r. Sąd Najwyższy – Sąd Dyscyplinarny uchylił zaskarżony wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania.

Zwrócił uwagę na to, że tylko odwołania obwinionej i jej obrońcy zaskarżały wyrok w całości, a więc także zawarte w nim orzeczenie o popełnieniu przez obwinioną przewinienia służbowego, gdyż odwołania Krajowej Rady Sądownictwa i Ministra Sprawiedliwości, odnosiły się wyłącznie do orzeczonej w zaskarżonym wyroku kary.

Rozpoznając zarzuty dotyczące przypisania obwinionej popełnienia przypisanego jej czynu, wobec wszystkich pracowników powierzonego obwinionej Wydziału Ksiąg Wieczystych oraz zarzuty wskazujące na zasadniczą wadliwość dokonanych w tej materii ustaleń, w tym sprzeczność pomiędzy faktami, które Sąd pierwszej instancji uznał za ustalone, a wywnioskowanym z nich mobbingiem, Sąd Najwyższy – Sąd Dyscyplinarny wskazał, że nie mają racji odwołujący się, kwestionując jego kompetencję do rozpoznania czynu określonego w art. 94³ § 2 kodeksu pracy, ze względu na to, iż przedmiotem postępowania dyscyplinarnego nie jest rozpoznanie roszczeń pracowników przeciwko pracodawcy przewidzianych przepisami prawa pracy, co istotnie należy do sądu pracy. Przedmiotem bowiem postępowania w sprawie jest rozpoznanie zarzuconego przez uprawnionego oskarżyciela przewinienia dyscyplinarnego, dotyczącego bezprawnego czynu (działań i zachowań mobbingowych), który – jeśli zostałby popełniony – z pewnością podlegałby kwalifikacji jako naruszenie obowiązków powierzonych sędziemu i uchybienie godności urzędu (art. 107 § 1 u.s.p.). Podkreślił, że sprawa dyscyplinarna i związana z nią właściwość sądu dyscyplinarnego jest autonomiczna i nie zależy od tego – jak to zarzucili skarżący – czy sąd pracy rozpoznał sprawę o mobbing. Wyraźnie wskazał, że bezpodstawny i oczywiście sprzeczny z celami postępowania dyscyplinarnego jest pogląd zakładający brak odpowiedzialności za przewinienie służbowe z tego tylko powodu, że pracownicy nie domagali się ochrony wynikającej z przepisów prawa pracy.

Sąd Najwyższy podkreślił, że mobbing został zdefiniowany w art. 94³ § 2 k.p. jako działania lub zachowania dotyczące pracownika lub przeciwko niemu skierowane, polegające na uporczywym i długotrwałym nękaniu lub zastraszaniu pracownika, wywołujące u niego zaniżoną ocenę przydatności zawodowej, powodujące lub mające na celu poniżenie lub ośmieszenie pracownika, izolowanie go lub wyeliminowanie z zespołu współpracowników i wyraził pogląd, że zakazane działania lub zdarzenia mobbingowe, gdyby zostały popełnione przez sędziego, byłyby aktami bezprawnymi, naruszającymi obowiązki sędziego i stanowiłyby uchybienie godności urzędu w rozumieniu art. 107 § 1 u.s.p.

Poza tym, zwrócił uwagę na to, że przypisanie obwinionej uporczywego i długotrwałego nękania i zastraszania pracowników miało na celu, w świetle opisu

czynu, poniżenie i wywołanie zaniżonej oceny przydatności zawodowej pokrzywdzonych. Innymi słowy, oznaczało dążenie z premedytacją przez „uporczywe i długotrwałe nękanie i zastraszanie” do spowodowania poniżenia i wywołania zaniżonej oceny przydatności zawodowej pracowników kierowanego przez obwinioną Wydziału. W rezultacie stwierdził, że Sąd Dyscyplinarny pierwszej instancji, chociaż powołał się na mobbing zdefiniowany w art. 94³ § 2 k.p., to jednocześnie pominął zawartą w tym przepisie alternatywną postać działań (zachowań), które nie są podejmowane „w celu”, ale tylko „powodujące ... poniżenie”.

Sąd Najwyższy podkreślił, że przypisanego obwinionej mobbingu stosowanego z premedytacją i to obejmującego wszystkich pracowników Wydziału, nie da się – jak to zasadnie zarzucili odwołujący się: obwiniona i jej obrońca – logicznie wyprowadzić z ustaleń faktycznych, które zostały przedstawione w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku.

Odnosząc się do ustaleń stwierdził, że założenie z inicjatywy przewodniczącej dzienniczek dla każdej z pracownic, dla odnotowywania ilości załatwionych spraw, nałożenie w tym zakresie obowiązków kontrolowania pracowników przez kierownika sekretariatu, dowiadywanie się przez przewodniczącą czy „norma” została „wyrobiona”, oraz organizowanie przez przewodniczącą „co pewien czas” spotkań integracyjnych, na które zapraszani byli pracownicy Wydziału, to przedsięwzięcia nie adekwatne do sytuacji mobbingowania wszystkich, „mające na celu ich poniżenie i wywołanie zaniżonej oceny przydatności zawodowej”.

Wskazał też, na niejasne co do znaczenia ustalenia, że pracownicy nie otrzymali czasu wolnego „za spędzony czas po godzinach pracy” oraz, że „w grudniu 2005 roku obwiniona zabroniła kierownikowi sekretariatu udzielenia urlopów wypoczynkowych pracownikom, ponieważ priorytetem było wówczas opanowanie wpływu na koniec roku”, oceniając, iż nie wiadomo dlaczego tego rodzaju ustalenia miałyby świadczyć o działaniach i celach mobbingowych obwinionej. Wyraził pogląd, że poważne wątpliwości budzi obciążanie przewodniczącej wydziału odpowiedzialnością za niewywiązywanie się przez pracodawcę z obowiązków wobec pracowników w zakresie wynagradzania za godziny nadliczbowe i w zakresie udzielania należnych urlopów, zwłaszcza, iż nie było wiadomo, czy chodzi tu o jakieś interwencje obwinionej w celu pozbawienia urlopów już zaplanowanych i ukrywanie przed organami pracodawcy wykonywania pracy ponad obowiązującą pracowników normę czasu pracy.

Poza tym odniósł się do ustaleń dotyczących „stylu” kierowania Wydziałem przez obwinioną, obejmujących w ocenie Sądu Najwyższego czyny naganne, tj. że „czasami zwracała się ... w sposób nieuprzejmy do zastępcy kierownika sekretariatu, że często przynosząc pracownikom akta nie kładła ich na biurku lecz rzucała je na blat biurka, nazywała pracowników leniami, na których trzeba bata, powiedziała o

referendarzu Tomaszu S., że jest głupi oraz, iż „zdarzyło się, że obwiniona przyszła do pokoju referendarza, wyciągnęła z szafy akta i przeglądała je, i rzucała na podłogę, następnie kazała referendarzowi zbierać je”. Podniósł, że trudno wyprowadzić z nich zachowania opisane w przypisanym obwinionej czynie, tj. działań w okresie od dnia 2 stycznia 2004 r. do marca 2006 r., że były uporczywe, długotrwałe, a przede wszystkim, iż odnosiły się do wszystkich pracowników Wydziału i zostały podejmowane „w celu ich poniżania i wywołania zaniżonej oceny”.

Sąd Najwyższy zwrócił też uwagę na ustalenia zaskarżonego wyroku nie dotyczące bezpośrednio zachowania i działań przewodniczącej wydziału, ale „atmosfery” i odczuć pracowników Wydziału kierowanego przez obwinioną, tj. przede wszystkim na stwierdzenia, że po objęciu funkcji przez obwinioną popsuła się „atmosfera” i odczuli ją wszyscy pozostali pracownicy, negatywnych odczuć pracowników „chodzących na rozmowy” w sprawie popełnionych przez nich uchybień, ich obaw przed tymi rozmowami i ich skutków w postaci nawet przypadków płaczu, oraz sporządzanych przez przewodniczącą notatek składanych do teczki wydziałowej, traktowanych jako przygotowywane „haki”. Zauważył, że pomimo pewnej enigmatyczności tych ustaleń być może przynajmniej logicznie pozostają one w zgodzie z przypisanym obwinionej czynem w zakresie czasowym i podmiotowym, niemniej stwierdził, iż nie da się z zachowaniem reguł wnioskovania uwzględniającego doświadczenie życiowe – z powyższych faktów co do atmosfery i co do złego samopoczucia pracowników – wyprowadzić wniosków, że ustalone objawy niezadowolenia pracowników muszą koniecznie świadczyć o tym, że byli oni uporczywie i długotrwałe nękan i zastraszeni z premedytacją, tj. w celu poniżenia i wywołania zaniżonej oceny przydatności zawodowej.

Podniósł także, że musi budzić poważne zastrzeżenia fakt, że Sąd pierwszej instancji nie starał się wyjaśnić przyczyn niezadowolenia pracowników, przyjmując jako założenie, jakoby podlegali oni wykonywanemu z premedytacją mobbingowi. Podkreślił, że nawet z zawartego w ustaleniach podstawy faktycznej zaskarżonego wyroku opisu zdarzeń dotyczących Tomasza S. i Bożeny P. nie można wyprowadzić wniosku o celowym ich poniżaniu, czy wywoływaniu przez obwinioną zaniżonej ich oceny. Tymczasem w sprawie, tak w opisie przewinienia jak i w czynie obwinionej przypisanym w zaskarżonym wyroku, nie chodzi o jednostkowe naruszenia zasad uprzejmości i jednostkowe pogwałcenia wymagań co do odpowiedniego do powagi urzędu sędziowskiego traktowania podległych pracowników, ale o uporczywe i długotrwałe mobbingowanie w bardzo nieczym zamiarze.

Wyraził pogląd, że z ustalonych incydentów, niezależnie od ich oceny, nie da się wyprowadzić wszystkich cech przypisanego obwinionej mobbingu z premedytacją, zwłaszcza przy dalszym ustaleniu, iż ocena przewodniczącej dotycząca uchybień i

poziomu pracy Tomasza S. została potwierdzona wynikami wizytacji i ogólną negatywną oceną kwalifikacyjną.

W rezultacie przyjął, że wadliwość zaskarżonego wyroku wynikała przede wszystkim z niewyjaśnienia istotnych, faktycznych aspektów sprawy na skutek błędów w zakresie oceny zebranego w sprawie materiału.

W tej sytuacji Sąd Najwyższy – Sąd Dyscyplinarny uznał za przedwczesne rozpoznanie, nie tylko odwołań Krajowej Rady Sądownictwa i Ministra Sprawiedliwości w zakresie kary, ale także pozostałych zarzutów obwinionej i jej obrońcy (art. 436 k.p.k.).

Po ponownym rozpoznaniu sprawy Sąd Apelacyjny – Sąd Dyscyplinarny wyrokiem z dnia 18 stycznia 2010 r. uznał obwinioną – sędziog Sąd Okręgowy za winną tego, że w okresie od stycznia 2005 r. do marca 2006 r., pełniąc funkcję przewodniczącej Wydziału Ksiąg Wieczystych rażąco naruszyła obowiązki służbowe przez uporczywe i długotrwałe nękanie oraz zastraszanie referendarza Tomasza S., powodując jego poniżenie i zaniżenie oceny przydatności zawodowej, dopuszczając się takim postępowaniem mobbingu w rozumieniu art. 94³ § 2 k.p., to jest przewinienia dyscyplinarnego z art. 107 § 1 u.s.p. i na mocy art. 108 § 2 u.s.p. umorzył postępowanie w zakresie wymierzenia kary dyscyplinarnej.

Sąd Apelacyjny – Sąd Dyscyplinarny ustalił, że sędzia Sądu Okręgowy objęła funkcję przewodniczącej Wydziału Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w A. w dniu 1 marca 2002 r. W tym czasie Wydział miał znaczne zaległości. Prezes Sądu zalecił jak najszybsze zlikwidowanie zaległości Wydziału. Przewodnicząca wielokrotnie zwracała się do Prezesa Sądu o zwiększenie obsady administracyjnej Wydziału, albowiem w jej odczuciu, dotychczasowa obsada nie rokowała prawidłowego wykonywania bieżącej pracy i likwidowania zaległości. Po objęciu funkcji przewodniczącej Wydziału przez obwinioną pracownicy sekretariatu odczuli pogorszenie atmosfery w pracy, a referendarze z momentem przyjęcia do pracy Tomasza S.

Sposób kierowania Wydziałem przez przewodniczącą odbiegał od stylu pracy osoby pracującej dotychczas na tym stanowisku. Pracownikom zostały założone dzienniczki, w których wpisywały sprawy wykonane każdego dnia i nie mogło być ich mniej niż 15, a przewodnicząca kontrolowała ilość i jakość wykonanej pracy. W wypadku dostrzeżenia błędu pracownika, był on wzywany do przewodniczącej na rozmowę, w czasie której obwiniona zwracała mu uwagę na popełnione uchybienie. Po takim wydarzeniu, kierownik sekretariatu Urszula L. na polecenie obwinionej przeprowadzała rozmowę dyscyplinującą z pracownikiem i sporządzała notatkę służbową, umieszczaną w tzw. „teczce wydziałowej”. Pracownicy sekretariatu byli przekonani, że przewodnicząca zbiera notatki służbowe do teczek wydziałowych, aby „mieć na nie haka”.

Jeżeli w danym dniu pracownice załatwiały mniej niż 15 spraw, kierownik sekretariatu miała obowiązek poinformować o tym przewodniczącą i podać przyczyny niewykonania „normy”. Celem tego działania obwinionej było opanowanie wpływu. Zdarzało się, że aby wykonać nałożone obowiązki pracownice pozostawały po godzinach, lub częściowo wykonywały je poza miejscem pracy. Przewodnicząca formalnie zabraniała brać pracę do domu, gdyż – jej zdaniem – nałożone obowiązki można było wykonać w godzinach pracy.

Do sierpnia 2004 r. zastępcą kierownika sekretariatu była Bożena P. Zdaniem Bożeny P., ze względu na występujące zaległości nie nadążała z realizacją bieżących czynności. „Czasami” obwiniona zwracała się do Bożeny P. w sposób nieuprzejmy np. „Bożena, do mnie”, „bez tłumaczenia, bo mnie drażnisz”. Pewnego dnia w 2004 r. stwierdziła: „Luiza M. (była kierownik sekretariatu Wydziału II Cywilnego) to było dno, a na ciebie nie ma określenia”. W czerwcu 2004 r. obwiniona zmieniła Bożenie P. zakres obowiązków – powierzyła jej dokonywanie projektów wpisów – jednocześnie pozostawiła ją na stanowisku zastępcy kierownika sekretariatu. Przewodnicząca poinformowała wówczas Bożenę P., że nie ma uprawnienia do usunięcia jej z zajmowanego stanowiska, ale jeśli sama nie zrezygnuje z funkcji zastępcy kierownika, to będzie na niej ciążyła podwójna odpowiedzialność wynikająca z pełnionej funkcji jak i w zakresie dokonywanych projektów nowych wpisów. Bożena P. zrezygnowała z zajmowanego stanowiska funkcyjnego. Przedtem obwiniona zapowiedziała Urszuli L., że jeśli Bożena P. pozostanie zastępcą kierownika, to wszystkie jej uchybienia będą obciążały kierownika sekretariatu.

Obwiniona często przynosząc pracownikom akta nie kładła ich na biurku, ale rzucała je na blat biurka. Kiedy w ciągu dnia obwiniona zauważała brak którejś pracownicy przy biurku, dzwoniła do kierownika sekretariatu, która miała ustalać, gdzie dana pracownica się znajduje. Przewodnicząca wyrażała się czasem negatywnie o pracownikach sekretariatu, nazywała ich leniami, a nawet stwierdziła co usłyszała Aleksandra K., że „trzeba na nich bata”. O podwładnej Aleksandrze K. wyraziła się do referendarza słowami „zobacz, co ta idiotka zrobiła”.

W dniu 1 czerwca 2004 r. pracę w Wydziale Ksiąg Wieczystych na stanowisku referendarza rozpoczął Tomasz S. Od początku nie radził on sobie z wykonywaniem powierzonych mu czynności. Obwiniona zwracała mu uwagę na uchybienia ustnie i na piśmie. W okresie pomiędzy styczniem 2005 r. a marcem 2006 r. ze strony przewodniczącej dochodziło do zachowań, które poniżały tego referendarza lub zaniżały ocenę jego przydatności zawodowej. W pokoju referendarzy obwiniona publicznie powiedziała o Tomaszu S., „że jest głupi”. Referendarz Ewa C.-K. zwróciła wtedy uwagę przewodniczącej, że nie powinna tak się wypowiadać, tym bardziej w obecności innych pracowników, na co obwiniona odpowiedziała, że o tym i tak wszyscy wiedzą. Zdarzyło się, że obwiniona przyszła do pokoju referendarza,

wyciągnęła z szafy akta, przeglądnęła je i rzucała na podłogę. Następnie poleciła referendarzowi je zbierać. Na zarządzenie przewodniczącej, Tomasz S. jako jedyny z referendarzy nie miał obsługi sekretarskiej – sam musiał dekretować swoje sprawy, wypisywał wezwania, dokonywał wpisów, co obwiniona tłumaczyła dużo mniejszym jego obciążeniem.

Obwiniona kontrolowała wszystkie jego sprawy, a uchybienia odnotowywała w sporządzanych w tym celu notatkach służbowych, które były składane do teczki wydziałowej. W okresie od września 2004 r. do lutego 2006 r. takich notatek sporządziła 40, z czego 25 dotyczyło okresu po wizytacji przeprowadzonej przez wizytatora w miesiącu sierpniu 2005 r. Najczęściej na notatkę referendarz musiał składać pisemną odpowiedź w wyznaczonym czasie, który wynosił od kilku godzin do pięciu dni. Z uwagi na dużą ilość popełnionych przez referendarza Tomasza S. błędów powierzono mu następnie wykonywanie najprostszych czynności referendarskich.

Na prośbę obwinionej praca referendarza została skontrolowana dwukrotnie przez wizytatora – za każdym razem ocena wypadła negatywnie. W związku z tym uzyskał on w dniu 10 marca 2006 r. ocenę negatywną za pracę w Wydziale Ksiąg Wieczystych w okresie od dnia 1 czerwca 2004 r. do 10 marca 2006 r.

W piśmie z dnia 8 marca 2006 r. skierowanym do Komisji Kwalifikacyjnej, która miała zająć się oceną pracy referendarza Tomasza S., opisał on sytuację i atmosferę panującą w Wydziale Ksiąg Wieczystych, któremu przewodniczyła skarżąca. Wskazał, że obwiniona w żaden sposób mu nie pomagała, nie udzielała wskazówek w pierwszym okresie jego pracy. Obwiniona swoim zachowaniem ośmieszała go, deprecjonowała jego osobę i wykonywaną pracę. Podkreślał, że cała ta sytuacja budziła w nim poczucie braku wiary we własne umiejętności, niską samoocenę, ponadto żył w ciągłym stresie. W pracy nie chciał wchodzić w polemikę z przewodniczącą, gdyż czuł się zagrożony, obawiając się, że może stracić pracę.

W marcu 2006 r. pracownicy sekretariatu i referendarze zatrudnieni w Wydziale wystąpili do Prezesa Sądu z pismami, w których opisali sytuację panującą w Wydziale oraz niewłaściwe zachowanie obwinionej w stosunku do nich.

Obwiniona sędzia nie przyznała się do popełnienia zarzucanego jej przewinienia. W swoich wyjaśnieniach podkreśliła, że stanowisko przewodniczącej Wydziału Ksiąg Wieczystych w Sądzie Rejonowym w A. objęła w 2002 r. W Wydziale była bardzo duża zaległość w załatwianiu spraw, w związku z czym otrzymała polecenie zlikwidowania tej zaległości. Pomimo, że wpływ spraw do Wydziału zwiększył się w porównaniu z poprzednim okresem, ilość pracowników nie uległa zmianie – byli oni więc bardzo obciążeni pracą. Fakt ten obwiniona zgłaszała Prezesowi Sądu, prosząc bezskutecznie o zwiększenie stanu osobowego sekretariatu Wydziału. Obwiniona podkreśliła, że w jej ocenie relacje między nią a pracownikami były dobre – doceniała ich pracę i zachęcała do doksztalcania się. Wskazała, że sytuacja pogorszyła się w

2005 r., kiedy na wniosek kierownika sekretariatu o wzmocnienie obsady pracowniczej, otrzymała od Prezesa Sądu odpowiedź negatywną. Od tego czasu dało się zauważyć, że pracownice w sekretariacie stały się przygnębione, straciły bowiem perspektywę na zmniejszenie ilości pracy.

Jeżeli chodzi o referendarza Tomasza S., to obwiniona wskazała, że wszyscy mieli świadomość, że miał problemy z wykonywaniem powierzonych prac, gdyż nie był do niej dostatecznie merytorycznie przygotowany. Wyjaśniła, że wydawała mu stosowne zarządzenia na piśmie, ponieważ przeprowadzane wcześniej rozmowy nie dały żadnego rezultatu, ani żadnej poprawy wyników jego pracy. Zaprzeczyła, że kiedykolwiek była w stosunku do niego, jak i do pozostałych pracowników, złośliwa, że ich wyśmiewała, wyzywała, krytykowała publicznie, groziła zwolnieniem z pracy. Nigdy nie widziała, aby pracownik płakał po rozmowie z nią. Przyznała, że razem z kierownikiem sekretariatu poprosiły Bożenę P. o ustąpienie ze stanowiska zastępcy kierownika.

Wyjaśniła też, że nigdy nie rzucała aktami, natomiast zdarzyło się raz, że sterta akt złożona na biurku zsunęła się na podłogę i wtedy poprosiła referendarza Tomasza S., aby je pozbierał.

Sąd Apelacyjny dał po części wiarę wyjaśnieniom obwinionej, tj.: że sytuacja w Wydziale po objęciu przez nią funkcji była trudna i nerwowa, zwłaszcza że po przeprowadzonych wcześniej wizytacjach zostały określone terminy do załatwienia tzw. „spraw starych”, że jej zastrzeżenia co do wykonywania obowiązków pracowniczych były przyczyną podjęcia przez Bożenę P. decyzji o rezygnacji z funkcji zastępcy kierownika sekretariatu, że nie było jej wiadome aby pracownice w wyniku przeprowadzonych z nimi rozmów dyscyplinujących płakały, że starała się o dodatkową obsadę kadrową, zwracając uwagę na przemęczenie pracowników, że nie krzyczała na pracowników, że stawiała im wyższe wymagania z uwagi na zastane zaległości i zarządzenia powizytacyjne, że dokumentowała wydawane przez siebie zarządzenia i prowadzone rozmowy dyscyplinujące, spisując notatki i umieszczając je w teczce wydziałowej, że nie rzucała celowo aktami na biurka pracowników sekretariatu oraz, że te jej działania nakierowane były na zlikwidowanie zaległości i opanowanie wpływu.

Sąd Apelacyjny nie dał natomiast wiary skarżącej, że nigdy nie zdarzyło się aby używała obraźliwych wyrażen w stosunku do Tomasza S. i innych pracowników, że nie zrzucała akt z biurka Tomasza S., gdyż te samoistnie zsunęły się na podłogę, że zawsze pomagała w pracy temu referendarzowi, oraz że nie wyznaczyła pracownikom tzw. pensum, podkreślając, że wszystkie incydenty niewłaściwego zachowania się obwinionej zostały wielokrotnie potwierdzone przez składających zeznania pracowników. Zauważył, że fakt istnienia nerwowej i stresującej atmosfery w Wydziale potwierdzili zarówno zeznający pracownicy, jak i obwiniona, choć

upatrywali istnienia tego stanu rzeczy oczywiście w różnych przyczynach. Dając wiarę w tej części zeznaniom pracowników odwołał się do zeznań świadka Aleksandry K. (k. 108, 422), która stwierdziła, że czuła strach przed przewodniczącą i było to spowodowane tym, że kiedy się pomyliła z wpisem w księdze wieczystej, to wtedy przewodnicząca powiedziała jej, że za taką pomyłkę może jej grozić dyscyplinarne zwolnienie i która przyczynę zdarzających się błędów upatrywała w „ogromie pracy”. Za tym, że działania obwinionej pozostawały w bezpośrednim związku przyczynowym z występującą stresującą w pracy atmosferą wskazał także zeznania świadków Ewy C.-K. i Aleksandry S., które występujący stan wiązały z pracą w Wydziale Tomasza S. Podkreślił, że obraźliwą wypowiedź wobec Bożeny P. słyszała nie tylko bezpośrednio zainteresowana, ale i kierownik sekretariatu Urszula L. oraz, że słowa uwłaczające godności Tomasza S., „że jest głupi” zostały potwierdzone przez kilku pracowników. Dając wiarę referendarzowi co do zrzucenia przez obwinioną jego akt na podłogę i następnie wydania mu polecenia ich zebrania, odwołał się także do zeznań naocznego świadka Joanny K., która odebrała to wydarzenie jako upokorzenie referendarza, oraz na okoliczność, iż to zdarzenie odbiło się szerokim echem wśród pracowników Wydziału, którzy ten fakt uznali za czyn poniżający referendarza.

Oceniając znajdujące się w teczce wydziałowej notatki zwrócił uwagę na to, że sporadyczne dotyczyły innych pracowników (2 Aleksandry K., 2 Bożeny P., 1 kierownika sekretariatu Urszuli L.), zaś pozostałe 40 odnosiło się do referendarza Tomasza S. Zauważył, że o ile w pierwszych notatkach znajdują się informacje o dostrzeżonych błędach z ich opisem i zarządzeniem ich usunięcia, to notatki sporządzone – poczynając od dnia 8 grudnia 2004 zawierają informacje o stwierdzonych uchybieniach z żądaniem oświadczenia się adresata na wskazane braki w terminach od kilku godzin do kilku dni, czy zarządzenia podjęcia bezzwłocznych czynności we wskazanych w notatce aktach. Wskazując, że po negatywnych wynikach wizytacji od dnia 30 sierpnia do marca 2006 r., a więc przez 6 miesięcy przewodnicząca udzieliła referendarzowi 25 wytyków, podkreślił, że w nich zakreślała terminy wykonania wydanych zarządzeń i sporządzenia oświadczeń w ciągu 1 dnia, 2 dni, 3 dni czy też sporządzenie informacji do godz. 13⁰⁰ (notatka z dnia 29 grudnia 2005 r.). Według oceny Sądu Apelacyjnego omówione notatki nie potwierdzają udzielania referendarzowi merytorycznej pomocy.

Podkreślając, że przyjęty do pracy w Wydziale Tomasz S. popełniał błędy, o których sygnalizowali przewodniczącej inni referendarze, wyraźnie jednak odwołał się do okoliczności wynikającej z ich zeznań, tj. do tego, że gdy szedł do przewodniczącej po pomoc, to najczęściej był wyprasany z gabinetu. Stwierdził, że z czasem referendarz zaczął się zmieniać, zamykać w sobie i pozostali referendarze utracili z nim kontakt.

Na podstawie dokonanych ustaleń Sąd Apelacyjny – Sąd Dyscyplinarny uznał, że zachowanie obwinionej w stosunku do pracowników Wydziału Ksiąg Wieczystych nie spełnia ustawowych przesłanek mobbingu określonych w art. 94³ § 2 k.p., z wyjątkiem jej czynów w stosunku do referendarza Tomasza S. Zauważył, że niewłaściwy sposób traktowania tego pracownika przez obwinioną został dostrzeżony przez innych pracowników Wydziału, wywołał ich sprzeciw i był uznawany za szykanę. Podniósł, że nie ma znaczenia i nie usprawiedliwia niewłaściwego traktowania przez obwinioną tego referendarza, ilość popełnionych przez niego błędów merytorycznych, czy też jego cechy osobiste, w tym skrytość i trudności w komunikowaniu się z innymi. Podkreślając, że referendarz bał się notatek, gdyż uważał, że przewodnicząca czyni to dlatego, aby go zwolnić, stwierdził, że im więcej przewodnicząca sporządzała notatek tym więcej popełniał błędów. Zauważył, że pierwsza „notatka” o uchybieniach pojawiła się po dwóch miesiącach od podjęcia pracy przez referendarza i o ile pierwsze cztery (sporządzone do grudnia 2004 r.) zawierają opis błędów i wskazują sposób ich usunięcia, to już dalsze mają nieco inną treść – żądania złożenia oświadczeń, nawet w tym samym dniu, na następny dzień lub w odstępie kilkudniowym. Według Sądu Apelacyjnego swym zachowaniem wobec referendarza obwiniona w sposób oczywisty i rażący naruszyła swoje obowiązki służbowe. Stwierdził, że wbrew twierdzeniom obwinionej nie sposób ocenić jej działań wobec Tomasza S. w postaci wyrażonej w notatkach jako nie nękających, lecz niosących merytoryczną pomoc. Jako formę mobbingu uznał także naganny sposób kontroli referendarza (bieganie z aktami, zakazanie udzielania mu pomocy, poniżanie).

Od tego wyroku Sądu Apelacyjnego – Sądu Dyscyplinarnego z dnia 18 stycznia 2010 r., odwołanie złożyła tylko obwiniona, zarzucając:

1. obrazę przepisów prawa materialnego:

- art. 94³ § 2 k.p. przez przyjęcie, że obwiniona dopuściła się w okresie od stycznia 2005 r. do marca 2006 r. mobbingu przez to, iż pełniąc funkcję przewodniczącej Wydziału Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w A. rażąco naruszyła obowiązki służbowe poprzez uporczywe i długotrwałe nękanie i zastraszanie referendarza Tomasza S., powodując jego poniżanie i zaniżanie oceny przydatności zawodowej;
- art. 107 § 1 u.s.p. przez uznanie obwinionej za winną popełnienia przewinienia służbowego polegającego na tym, że w sposób rażący naruszyła obowiązki służbowe;
- paragrafu 8 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 25 października 2002 r. w sprawie trybu sprawowania nadzoru nad działalnością administracyjną sądów (Dz. U. Nr 187, poz. 1564 ze zm.) przez uznanie wykonywania wymaganych prawem zadań przez obwinioną jako przewodniczącego wydziału za działania mobbingowe;

2. obrazę przepisów prawa procesowego, mającą istotny wpływ na wynik postępowania:

- art. 442 § 3 k.p.k. przez nieuwzględnienie przez Sąd orzekający zapatrywań prawnych i wskazań Sądu Najwyższego co do dalszego postępowania;
- art. 5 k.p.k. i art. 397 § 4 k.p.k. przez niestosowanie zasady domniemania niewinności zarówno w postępowaniu przygotowawczym jak i sądowym oraz rozstrzygnięcie wątpliwości w sprawie na niekorzyść obwinionej;
- art. 7 k.p.k. przez nieuwzględnienie przeprowadzonych dowodów;
- art. 366 k.p.k. przez niewyjaśnienie wszystkich istotnych okoliczności sprawy;
- art. 391 § 1 k.p.k. przez odczytanie protokołów zeznań świadków składanych w postępowaniu przygotowawczym i niewyjaśnienie rozbieżności w zeznaniach;
- art. 167 k.p.k. przez bezzasadne oddalenie wniosków dowodowych, nieprzeprowadzenie w części postępowania dowodowego w zakresie dowodów dopuszczonych przez sąd, a wnioskowanych przez obwinioną bądź jej obrońcę i nierozpoznanie części wniosków dowodowych wnioskowanych przez obwinioną bądź jej obrońcę;
- art. 148 § 2 k.p.k. przez wybiórcze protokołowanie zeznań świadków, zmianę treści ich wypowiedzi w sposób istotny zmieniający ich sens, usuwanie z protokołu części zeznań świadków podyktowanych na żądanie obrońcy obwinionej, protokołowanie przebiegu czynności w sposób niezgodny z ich treścią, umieszczanie w protokole twierdzeń członków składu orzekającego jako zeznań świadków przez skład orzekający w sprawie;
- art. 153 § 1 k.p.k. przez odmowy sprostowania protokołów rozprawy pomimo istotnych rozbieżności ich treści z przebiegiem posiedzeń;
- art. 171 § 4 k.p.k. i art. 370 § 4 k.p.k. przez zadawanie pytań świadkom przez członków składu orzekającego sugerujących odpowiedzi.

W odwołaniu zaakcentowano w pierwszej kolejności błędy w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia polegające na przyjęciu, wbrew przeprowadzonemu postępowaniu dowodowemu, że obwiniona rażąco naruszyła obowiązki służbowe poprzez uporczywe i długotrwałe nękanie i zastraszanie referendarza Tomasza S., powodując jego poniżenie i zaniżenie oceny przydatności zawodowej. Błędna ocena materiału dowodowego bądź jej brak w stosunku do części dowodów, oraz błędy w ustaleniach faktycznych polegały – zdaniem skarżącej – na ustaleniu, że obwiniona dopuściła się niewłaściwych wypowiedzi w stosunku do części pracowników, co Sąd Apelacyjny ocenił jako naganne, godzące w ich dobra osobiste.

W związku z powyższymi zarzutami obwiniona wniosła o:

- zmianę zaskarżonego wyroku w całości i wydanie wyroku uniewinniającego od przedstawionych zarzutów;
- a „z ostrożności procesowej” o uchylenie zaskarżonego wyroku Sądu Apelacyjnego – Sądu Dyscyplinarnego i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi pierwszej instancji wraz z orzeczeniem o kosztach sądowych.

Sąd Najwyższy – Sąd Dyscyplinarny zważył, co następuje:

Sąd, któremu sprawa została przekazana do ponownego rozpoznania, związany jest tylko zapatrywaniami prawnymi oraz wskazaniem sądu odwoławczego co do dalszego postępowania, w tym zaleceniami co do zakresu uzupełnienia materiału dowodowego, sprawdzenia i wyjaśnienia nasuwających się wątpliwości lub choćby ponownego rozważenia już ustalonych okoliczności, które mogą mieć wpływ na treść wyroku. Inne wskazania, w szczególności co do oceny poszczególnych dowodów nie są wiążące dla sądu ponownie rozpoznającego sprawę (por np. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 13 lipca 1979 r., IV Kr 136/79 (OSNKW 1979, nr 11, poz. 122)). Trzeba więc przypomnieć, że w poprzednim wyroku z dnia 19 lutego 2009 r. Sąd Najwyższy w sposób wiążący wyraził pogląd o dwóch możliwych postaciach mobbingu – kwalifikowanej na skutek działania sprawcy z premedytacją oraz „zwykłej”, gdy uporczywe i długotrwałe nękanie lub zastraszanie pracownika wywołuje u niego zaniżoną ocenę przydatności zawodowej lub powoduje jego poniżenie bądź ośmieszenie, izolowanie go, lub wyeliminowanie z zespołu współpracowników. Opis przypisanego obwinionej przewinienia przesądza o tym, że Sąd Apelacyjny ocenił, że skarżąca dopuściła się mobbingu w niekwalifikowanej postaci i tylko w stosunku do jednego pracownika, w krótszym od zarzuczonego okresie.

Sąd Najwyższy, w wyroku uchylającym nie wykluczył popełnienia tego przewinienia przez skarżącą, ani też nie zalecił uzupełnienia materiału dowodowego. Wskazał natomiast na konieczność skonfrontowania materiału dowodowego w postaci osobowych źródeł dowodowych ze zgromadzonymi dowodami z dokumentów, tj. przede wszystkim z notatkami przechowywanymi w książce wydziałowej, celem wyjaśnienia przyczyn złej atmosfery i niezadowolenia pracowników w Wydziale kierowanym przez skarżącą. Skoro w zaskarżonym wyroku Sąd Apelacyjny dokonał omówienia tych notatek, a ewentualne uwagi sądu drugiej instancji co do ich oceny, jak i oceny dowodów z zeznań świadków nie są wiążące, to tym samym chybiony był zarzut obrazy art. 442 § 3 k.p.k.

Zarzut obrazy art. 5 k.p.k. w zw. z art. 397 § 4 k.p.k. w zasadzie nie został uzasadniony z wyjątkiem tego, że skarżąca odwołała się w nim do oświadczenia

świadka Ewy C.-K. z dnia 25 sierpnia 2005 r. Wniosek ten został zgłoszony na okoliczność rzeczywistej postawy referendarza Tomasza S. Tymczasem, pomijając, że zeznań świadków nie powinno się zastępować treścią pism czy zapisków, wskazany dokument został „rozszyfrowany” przez skarżącą w treści jej pisma złożonego na rozprawie w dniu 17 października 2008 r. (k. 197). Wynika z niego, że oświadczająca miała wtedy wysoce utrudniony z nim kontakt, podobnie jak kierownik sekretariatu, że wielokrotnie zdarzało się, iż referendarz nie odpowiadał jej na pytania, że gdy zwracał się do niej z pytaniami natury merytorycznej starała się mu pomóc, nie mniej nie zawsze z tego korzystał, że nie odpowiadał na „dzień dobry” w razie wejścia do jego pokoju. Oświadczenie to zatem nie pozostaje w sprzeczności z ustaleniami Sądu Apelacyjnego. Takie zachowanie referendarza nie wskazuje na jego przyczyny, a skoro została „ustalona” jego treść, to brak podstawy do przyjęcia, że stanowiło, ze względu na nieprzedłożenie przez Zastępcę Rzecznika Dyscyplinarnego Sądowi Apelacyjnemu jego oryginału, czy nie wywołującej trudności w odczytaniu kopii, wątpliwość, która powinna być rozstrzygnięta na korzyść obwinionej. Poza tym, pomijając fakt, że czytelna kopia została przedłożona Sądowi Najwyższemu – zasada *in dubio pro reo* ma zastosowanie tylko wtedy, gdy pozostają niewyjaśnione okoliczności, gdy tymczasem Sąd Apelacyjny na podstawie przeprowadzonych dowodów ustalił, jakie było zachowanie referendarza w stosunku do innych pracowników Wydziału.

Nietrafny okazał się zarzut naruszenia art. 391 § 1 k.p.k. Na rozprawie w dniu 17 października 2008 r. świadek Joanna K. (k. 205) zeznała, że „przewodnicząca zawołała mnie gdzie pracował referendarz Tomasz S. i tam kazała mi spisywać sprawy, które były mu przedłożone, odnotowywać daty przedłożenia akt. Potem zaczęła mu zrzucać księgi na podłogę. Ja nie wiem dlaczego przewodnicząca zachowała się tak, ja byłam w szoku i to była najgorsza sytuacja w moim życiu. (...). Wychodząc, kazała je Tomaszowi S. pozbierać”. Wbrew więc stanowisku skarżącej, brak jest istotnej różnicy pomiędzy tym zeznaniem a jej zeznaniem dotyczącym tego zdarzenia, złożonym w dniu 9 listopada 2009 r., choć trzeba zauważyć, że we wcześniejszych zeznaniach opis tego wydarzenia był bardziej szczegółowy, gdyż świadek pamiętał, iż referendarz Tomasz S. nie reagował na zrzucanie akt i stał spokojnie.

W zeznaniu z dnia 24 czerwca 2006 r. świadek Tomasz S. wprawdzie zeznał, że jego relacje z przewodniczącą były poprawne, jednocześnie jednak dodając, że niepozytywnie oddziaływały na niego stosowane przez przełożoną formy kontroli. W zeznaniach tych potwierdził incydent o zrzuceniu akt na podłogę w obecności pracownika sekretariatu. Gdy natomiast w zeznaniach składanych w dniu 2 września 2009 r. pojawiła się rozbieżność, gdyż zeznał, że zdarzeń dotyczących rzucania jego akt było kilka, zostały na podstawie art. 391 § 1 k.p.k. ujawnione wcześniejsze

zeznania, po czym świadek wyjaśnił różnice (tj. że już dokładnie nie pamiętał) i podtrzymał zeznania wcześniejsze.

W reakcji na ostatnie zeznania tego świadka (k. 381), obwiniona wyjaśniła wtedy: „Nie wiedziałam, że pan Tomasz S. tak przeżywa pracę. Uważam, że żaden pracownik wykonujący jakąkolwiek pracę nie powinien mieć takich przeżyć... . Jeśli chodzi o mnie, to moje zachowanie mogło mieć jakiś wpływ o tyle, że osoba która ma tyle wytyków na pewno się denerwuje.”

Akta Ministerstwa Sprawiedliwości DK (...) i akta osobowe obwinionej stanowiły już część materiału dowodowego w toku rozpoznawania sprawy po raz pierwszy i zostały przedstawione Sądowi Najwyższemu wraz z odwołaniami od wyroku z dnia 27 października 2008 r. Sąd drugiej instancji, uchylając wyrok i przekazując sprawę do ponownego rozpoznania, skoro nie odniósł się wprost do tych dowodów, to nie miały one bezpośredniego wpływu na wynik sprawy (por. art. 442 § 2 k.p.k.). Rozpoznając sprawę po raz wtóry, Sąd Apelacyjny na rozprawie w dniu 14 grudnia 2009 r. dowód z tych akt przeprowadził. Skarżąca nie wskazała, jakie dokumenty w nich zawarte mogłyby mieć znaczenie dla odmiennej od dokonanej przez Sąd pierwszej instancji oceny dowodów, a odpisy dokumentów z tych akt zostały przedłożone przez obwinioną na rozprawie w dniu 17 października 2008 r. (k. 203) i jako załączniki do poprzedniego odwołania obwinionej (k. 279). W tym stanie rzeczy brak podstawy do przyjęcia, że Sąd Apelacyjny nie kształtował swego przekonania na podstawie kompletnego materiału dowodowego, zgromadzonego w sprawie i przez nieodniesienie się wprost w uzasadnieniu do tych akt, w sposób istotny naruszył art. 7 k.p.k.

Swoboda oceny i mocy dowodów, zgodnie z zasadą bezpośredniości jest atrybutem sądu pierwszej instancji i w ramach kontroli instancyjnej sąd odwoławczy może ją zakwestionować tylko wtedy, gdy jest niezgodna z zasadami wiedzy, doświadczenia życiowego i zasadami logicznego rozumowania. Kontrola instancyjna pozwala przyjąć, że Sąd pierwszej instancji nie naruszył tych kryteriów zasady swobodnej oceny dowodów. Z zeznania świadka Ewy C.-K., że „przewodnicząca wprowadziła teczkę nadzoru Wydziału, nigdy wcześniej z taką teczką się nie zetknęłam i tam były gromadzone wszystkie notatki” nie wynika, że za poprzedniego przewodniczącego żadnej teczki nie było, a przede wszystkim, iż teczka „pism II inf.” w czasie pełnienia funkcji przez poprzedniego przewodniczącego zawierała jego podobnej treści notatki dotyczące nadzoru Wydziału. Z pewnej niespójności w zeznaniach tego świadka w kwestii notatek służbowych, nie można wywieść wniosku o istnieniu podstawy do uznania tych zeznań za niewiarygodne, zwłaszcza co do przypadków nieetycznego, obraźliwego i naruszającego godność zachowania obwinionej w odniesieniu do referendarza Tomasza S., które Sąd Najwyższy już w uzasadnieniu poprzedniego wyroku określił jako ustalenia dotyczące „stylu kierowania

wydziałem przez obwinioną”, stanowiące fakty naganne, i „których taka ocena nie budzi sprzeciwu”. Wbrew też zarzutowi skarżącej, Sąd Apelacyjny ustalił, że ze strony obwinionej dochodziło do tych zachowań, poniżających referendarza, bądź zaniżających jego przydatność zawodową pomiędzy styczniem 2005 r. a marcem 2006 r.

Obwiniona wielokrotnie w sprawie składała wyjaśnienia, a zatem mając na uwadze unormowanie zawarte w art. 174 k.p.k. brak było podstaw do uwzględnienia wniosku skarżącej „odczytania jej pisemnych wyjaśnień”. Wbrew zarzutowi skarżącej trafne jest ustalenie Sądu Apelacyjnego, że w razie błędu popełnionego przez pracownika notatkę umieszczaną w teczce wydziałowej sporządzał kierownik sekretariatu (por. np. notatki: k. 312, 317, 320, 328, 340 i k. 342 księgi wydziałowej). Odmienny tryb postępowania dotyczył referendarzy, co także wynika z ustaleń, gdyż w tym przypadku „wytyki” sporządzała obwiniona.

Z zeznań świadka Agnieszki T. nie można wywieść wniosku jakoby w oświadczeniu pracowników i referendarzy z marca 2006 r. zostały ujawnione nieprawdziwe fakty, a nawet gdyby inspiracją tego wystąpienia było przejście referendarza Tomasza S. do pracy w innym Wydziale i obawa przed wzrostem obciążenia, to taki motyw nie stanowi podstawy do zdyskredytowania zeznań świadków. Dodać trzeba, że świadek ten także w dniu 9 listopada 2009 r. potwierdził swe poprzednie zeznania obciążające obwinioną, między innymi podkreślając, że przewodnicząca w czasie narad wydziałowych dziękowała pracownikom za pracę mówiąc, że jest dumna, iż pracuje z takim składem, by w innym czasie stwierdzić „że i tak nic nie robimy”.

Zeznania świadków: Marty M.-P., Sebastiana S., Tomasza P., Justyny M., Magdaleny B.-H. i Jadwigi W., za zgodą stron ujawnione na rozprawie w toku ponownego rozpoznania sprawy, tj. osób które poza jednym wyjątkiem w Wydziale nie pracowały, a więc nie mogły mieć pełnego obrazu relacji pomiędzy obwinioną i podległymi jej pracownikami nie stanowiły podstawy do zdyskredytowania zeznań świadków, którym Sąd dał wiarę.

Przedmiotem dowodu są fakty istotne dla rozstrzygnięcia sprawy i z tego względu bezzasadny był wniosek o przesłuchanie w charakterze świadka Wiceprezesa Sądu Rejonowego w A. na okoliczność „obecnego zachowania referendarza Tomasza S.” Nie stanowił także przedmiotu postępowania konflikt pomiędzy obwinioną a kierownictwem Sądu, tj. nie było przedmiotem badania w sprawie czy „władze sądowe nękały i zastraszały obwinioną” (przez incydent z pobieraniem opłat od wniosku o wpis do księgi wieczystej wzmianki o wszczęciu egzekucji z nieruchomości i pominięcie obwinionej jeśli chodzi o udział w szkoleniu), której praca została dobrze oceniona w trybie nadzoru przez wizytatora i Ministerstwo Sprawiedliwości. Z tego też względu nie stanowiło istotnego uchybienia procesowego pominięcie dowodu z

przesłuchania ówczesnego prezesa Sądu Okręgowego w B., czy też z dokumentów statystycznych obciążenia Wydziału i jego obsady administracyjnej, zwłaszcza, że bezsporne w sprawie było, iż obciążenie jednostki kierowanej przez obwinioną było duże, i w związku z tym obwiniona występowała wielokrotnie, choć bezskutecznie, o wzmocnienie kadrowe Wydziału. Sąd Najwyższy już w poprzednim wyroku, jako wątek nieistotny dla sprawy, uznał kwestię „udzielania pracownikom sekretariatu urlopów” i obecnie jest to pogląd tym bardziej aktualny, skoro obwinionej został przypisany tylko czyn odnoszący się do referendarza.

Rozpoznając sprawę po raz wtóry, Sąd Apelacyjny ponownie prowadził postępowanie dowodowe. Dotyczy to zarówno złożenia wyjaśnień przez obwinioną jak i innych dowodów, a zwłaszcza przesłuchania świadków. Dlatego też, prowadzenie dowodu z nagrań protokołów rozpraw, jakie się odbyły z udziałem składu orzekającego w sprawie po raz pierwszy nie stanowiło uchybienia, które mogło wywrzeć istotny wpływ na wynik sprawy.

W świetle powyższych uwag, nietrafne okazały się zarzuty obrazu art. 366 § 1 k.p.k. i art. 167 k.p.k.

Zarzuty wybiórczego protokołowania zeznań świadków, zmiany treści ich wypowiedzi, usuwania z protokołu części zeznań świadków podyktowanych na żądanie obrońcy obwinionej, protokołowanie przebiegu czynności w sposób niezgodny z ich treścią, umieszczanie w protokole twierdzeń członków składu orzekającego jako zeznań świadków (art. 148 § 2 k.p.k.), odmowy sprostowania protokołów posiedzeń (art. 153 § 1 k.p.k.), czy zadawania przez skład orzekający pytań sugerujących świadkom odpowiedzi (art. 171 § 4 k.p.k. i art. 370 § 4 k.p.k.), także odnosiły się do Sądu Apelacyjnego rozpoznającego sprawę po raz pierwszy, a nie do postępowania zakończonego obecnie zaskarżonym wyrokiem. Już z tego względu brak podstaw do przyjęcia, że mogły one wywrzeć wpływ na wynik sprawy.

Skoro więc nietrafne okazały się zarzuty procesowe, to należało przyjąć, że podstawa faktyczna zaskarżonego wyroku nie budzi zastrzeżeń i w konsekwencji rozważyć zasadność zarzutów naruszenia prawa materialnego.

Na wstępie trzeba zauważyć, że odpowiedzialność dyscyplinarna może być związana z czynami, które nie podlegają odpowiedzialności karnej. Odpowiednie stosowanie przepisów postępowania karnego nie oznacza, że postępowanie dyscyplinarne staje się postępowaniem karnym. Dlatego w ramach postępowania dyscyplinarnego mieści się także odpowiedzialność za czyny niemające znamion przestępstw, a które są bezprawne i społecznie szkodliwe w rozumieniu norm także innych dziedzin prawa lub uchybiają godności lub regułom wykonywania danego zawodu. Podział na przewinienia dyscyplinarne, polegające na oczywistej i rażącej obrazie prawa oraz czyny, które stanowią uchybienia godności urzędu nie ma większego praktycznego znaczenia, gdyż zazwyczaj występki dyscyplinarne

wyczerpują zarówno znamiona przewinienia służbowego, jak uchybienia godności urzędu sędziego (por np. wyrok Sądu Najwyższego – Sądu Dyscyplinarnego z dnia 25 września 2007 r., SNO 53/07, OSNSD 2007, poz. 76).

Osoba sprawująca urząd sędziego, a tym bardziej osoba funkcyjna, aby zachować niezbędny wysoki prestiż dla wykonywania tego zawodu zaufania społecznego, powinna umieć opanować emocje i nie uzewnętrzniać ich, i to w sposób obraźliwy dla innych (por. wyrok Sądu Najwyższego – Sądu Dyscyplinarnego z dnia 20 maja 2004 r., SNO 17/04, OSNSD 2004, nr 1, poz. 26). Z tego punktu widzenia, bezprawnymi, a także nieetycznymi i upokarzającymi były te jednostkowe zachowania skarżącej, które Sąd Apelacyjny określił jako naganne, godzące w dobra osobiste Tomasza S. (wynikająca z ustaleń wypowiedź obwinionej o referendarzu „że jest głupi” oraz incydent „zrzucenia akt”) i wywołujące sprzeciw pozostałych pracowników. Wprawdzie zachowania obwinionej dotyczące innych pracowników, nie są objęte opisem przypisanego obwinionej czynu, niemniej w sprawie miały znaczenie dla ustalenia istnienia bezpośredniego związku przyczynowego pomiędzy popsuciem się i utrzymywaniem się złej atmosfery pracy w Wydziale po objęciu funkcji przez obwinioną. Skoro skarżąca objęła przewodnictwo Wydziału w marcu 2002 r. i zaległości zostały nadrobione w ciągu 3 – 4 miesięcy, to niewątpliwie w okresie objętym zarzutem występował problem tylko opanowania bieżącego wpływu.

Pogląd prawny, wyrażony w wyroku Sądu Najwyższego – Sądu Dyscyplinarnego z dnia 18 lutego 2009 r., o występowaniu dwóch rodzajów mobbingu, tj. o jego kwalifikowanej postaci, gdy sprawca działa z premedytacją i o formie zwykłej, tj. gdy sprawca działa w sposób zawiniony, ale nie „kierunkowy” jest wiążący także w obecnym stadium postępowania. Z tego względu nie można zgodzić się, ze stanowiskiem zawartym w odwołaniu, że dla zaistnienia mobbingu i przypisania go obwinionej w podstawowej formie konieczne było wykazanie nie tylko bezprawności działania, ale „celu” działania sprawcy w postaci „poniżenia lub ośmieszenia pracownika, izolowania go lub wyeliminowania z zespołu współpracowników”. Mobbing obejmuje działania lub zaniechania o pewnej rozciągłości czasowej, co wynika z wyrażen „uporczywie” i „długotrwanie”, czyli zachowania wielokrotnie powtarzające się. Z art. 93³ § 3 k.p. wynika, że odpowiedzialność pracodawcy za mobbing nie jest uzależniona od przesłanki winy. Odpowiedzialność pracodawcy za wystąpienie i skutki mobbingu jest więc odpowiedzialnością na zasadzie ryzyka, a nie winy.

Zachowania pracownika o charakterze mobbingowym nie mieszczą się w kategorii sumiennego i starannego wykonywania danego zawodu i z tego względu trzeba je zakwalifikować do kategorii rażącego naruszenia obowiązków pracowniczych, w tym wypadku służbowych, choćby nawet podejmowane były formalnie „w granicach jego ustawowych uprawnień”. Dlatego pracodawca jest

obowiązany przeciwdziałać mobbingowi (art. 94³ § 1 k.p.) np. przez zakazanie określonego zachowania (w trybie polecenia), czy też sięgnięcie do środków natury porządkowej, czy dyscyplinarnej.

Z ustaleń wprost wynika, że Tomasz S. był inaczej, długotrwale i uporczywie „gorzej” traktowany przez obwinioną, niż pozostali referendarze. Ten naganny sposób postępowania przez skarżącą polegał nie tylko na wykazanych czynach jednostkowych opisanych w ustaleniach, ale na ciągłym działaniu tylko pozornie mieszczącym się w zakresie czynności przewodniczącego wydziału, a w rzeczywistości mającym cechy „nękania” i jego poniżenie. Wynika to np. z faktu pozbawienia go obsługi sekretarskiej, czy też takiej ciągłej kontroli obejmującej wszystkie akta, która ze względu na budzący sprzeciw sposób jej prowadzenia, przynosiła wręcz odwrotne od zamierzonych skutki. Niewątpliwie wynikający z ustaleń sposób kontroli dezorganizował pracę referendarza. Stan ten, w powiązaniu ze złą atmosferą pracy, pozostającą w związku przyczynowym z nagannym postępowaniem obwinionej, wywołał skutek w postaci braku wiary w możliwość nabycia odpowiednich umiejętności do wykonywanego zawodu, poczucie zagrożenia, zaniżenie samooceny oraz wyizolowanie się od innych pracowników i referendarzy. W omawianym wypadku stopień tego nękania musiał być duży, jeśli uwzględnić skomplikowaną osobowość referendarza.

Trzeba jednak podkreślić, że uznanie określonego zachowania za mobbing, nie wymaga, jak już wynika z powyższych uwag, ani stwierdzonego po stronie sprawcy działania ukierunkowanego na osiągnięcie celu, ani wystąpienia wskazanego w odniesieniu do referendarza skutku. Mobbingiem jest już samo uporczywe i długotrwale oddziaływanie przez sprawcę na pracownika, które według obiektywnej miary może wywołać skutek określony w art. 94³ § 2 k.p. Ocena, czy nastąpiło takie nękanie pracownika, prowadzące np. do jego poniżenia, zastraszenia czy zaniżenia przydatności zawodowej opierać się więc musi na koncepcji odniesienia konkretnego postępowania obwinionego do wzorca powinnego (modelowego) postępowania osoby na danym stanowisku z wyłączeniem subiektywnych ocen pokrzywdzonego pracownika. Chodzi więc w tym wypadku o winę w ujęciu cywilistycznym. Porównując przypisane obwinionej zachowania w stosunku do referendarza w opisie występku dyscyplinarnego w okresie od stycznia 2005 r. do marca 2006 r. do obiektywnego wzorca powinnego postępowania sędziego, pełniącego funkcję przewodniczącego wydziału, trzeba stwierdzić, że były to działania naganne, naruszające rażąco obowiązki pracownicze i służbowe, czyli zawinione i to nawet odnosząc je nie do subiektywnych ocen referendarza, lecz obiektywnej miary innych pracowników. Tak bowiem oceniali działania obwinionej pracownicy sekretariatu oraz inni referendarze i to nie tylko te jednostkowe, naruszające dobra osobiste Tomasza S., ale i ciągłą kontrolę, która ze względu na naganny sposób jej prowadzenia poniżała

referendarza i wywoływała odwrotne od pożądaných skutki. W ten sposób nastąpiło rażące naruszenie przez przełożonego, a więc pracownika reprezentującego pracodawcę, obowiązku szanowania godności i innych dóbr osobistych podwładnych (art. 11¹ k.p.), kształtowania w zakładzie pracy właściwych niekonfliktowych stosunków (art. 15 k.p.), czy zapewnienia pracownikom higienicznych warunków pracy (art. 207 § 1 k.p.).

W tym stanie rzeczy, przypisany obwinionej mobbing w niekwalifikowanej formie nie naruszał powołanych przepisów prawa materialnego i w rezultacie zaskarżony wyrok należało utrzymać w mocy.